NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 53 Katowice, 31-go grudnia 1933

Na niedzielę po Bożem Narodzeniu.

LEKCJA

Gal. IV. 1—7.

Bracia! Dopóki dziedzic jest dziecięciem, niczem nie różni się od sługi; będąc panem wszystkiego, ale jest pod opiekunami i dozorcami, aż do zamierzonego czasu przez ojca: także i my, gdyśmy byli dziećmi, byliśmy pod żywiołami świata służąc. Lecz gdy nadeszło spełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, odkupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostąpili. A że jesteście synami, zesłał Bóg Ducha Syna swe go do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze. A tak już nie jest niewolnikiem, ale synem: a jeżeli synem, więc i dziedzicem przez Boga.

EWANGELJA

Łuk. II. 33—40.

Onego czasu: Józef i Marja matka Jezusa, dziwowali się temu, co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marji matki jego: Oto ten położony jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu: i na znak, któremu sprzeciwiać się będą: a duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. A była Anna prorokini, córka Fanuela, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w latach, a siedem lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta była wdową aż do lat osiemdziesięciu i czterech: która nie odchodziła z kościoła, w postach i modlitwach służąc Bogu we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu, i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei do Nazaretu miasta swego. A dziecię rosło, umacniało się, pełne mądrości: a łaska Boża była w niem.

Ewangelja na uroczystość Nowego Roku.

Łuk. 2, 21.

A gdy się spełniło osiem dni, iżby obrzezano dzieciątko, nazwane jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło.

Nauka na Nowy Rok

o pracy wewnętrznej.

Minął znowu jeden rok. W księdze naszego życia w niebie została zapisana jedna karta. Pisaliśmy ją sami swojemi uczynkami dobremi i złemi. Od nas zależało, ile których było. Nikt nas nie zmuszał ani do dobrego ani do złego, mieliśmy wolną wolę. Łaska Boża skłaniała nas do dobrego, szatan i namiętności ciągły ku złemu, ale ani Bóg nie chce nas zmuszać do dobrego, ani szatan nie może bez nas przełamać naszej wolnej woli. Św. Augustyn pięknie mówi o poszanowaniu przez Boga naszej wolnej woli: „Stworzył cię Bóg bez ciebie, ale cię bez ciebie nie zbawi". O szatanie zaś powiada jeden z Ojców Kościoła, że od chwili odkupienia jest on uwiązany jak pies i tego tylko ukąsić może, kto się dobrowolnie doń zbliży.

Zbawienie nasze ma być owocem naszego własnego wysiłku, wspieranego wysłużoną przez Chrystusa łaską Bożą. Aniołów wystawił Bóg raz na próbę. Tych, którzy próbę wytrzymali, zbawił, innych zaś, dla których była ona okazją do buntu, potępił. Nam daje Bóg sposobność do walki przez długi czas, nie potępia za jeden grzech, ale przebacza i łaską nadal wspiera.

Życie nasze wewnętrzne podlega tym samym prawom rozwoju, co wszelkie inne życie ziemskie. Rozwija się bujnie i wydaje owoc, gdy się niem opiekujemy, marnieje, gdy je zaniedbujemy.

Powiada św. Paweł o swoich nawróconych wiernych: „Ja sadziłem, Apollo podlewał, a Bóg dawał wzrost". Św. Paweł rzucał ziarna nauki, Apollo, jego pomocnik, podlewał łaskami sakramentalnemi, a Bóg użyczał siły temu ziarnu, że wschodziło, rosło i dawało owoc dobrego życia.

To samo ma być w naszej duszy. Mamy sadzić ziarno dobrych postanowień, ożywiać sakramentami siłę naszej duszy do ich wykonywania, reszty zaś dokona najlepszy Bóg.

W pracy naszej duchowej podstawową rzeczą jest poznanie naszych wad i cnót. Musi ogrodnik wiedzieć, jakie chwasty rosną w ogrodzie, by mógł je wyniszczyć! To samo jest z duszą. Przez poważne zastanowienie się nad sobą musimy dojść do poznania naszych wad, byśmy mogli je potem zwalczać. Bez tego niema pracy duchowej. Jakże często widzimy ludzi, co się uważają za dobrych i nawet doskonałych, a mają wiele brzydkich wad i grzechów. Nie widzą ich, bo się nie zastanawiają nad sobą, albo tylko powierzchownie.

Człowiek, dążący szczerze do doskonałości duchowej, bada często i poważnie swą duszę. Nietylko raz na rok z okazji spowiedzi wielkanocnej, ale często, jak najczęściej, codzień. Porównuje on w rozważaniu stan swej duszy z cnotami Zbawiciela, Jego Najśw. Matki i Świętych i w tem zwierciedle widzi jasno swe braki, czuje się małym, ale ożywia swe pragnienia, by zbliżyć się do wzniosłych wzorów. Każdy dzień święty to najlepsza pora do takich rozważań.

Rozważanie samo swych wad i braków nie byłoby jednak pożytecznem, gdyby nie wypływały z niego dobre pragnienia poprawy i gorące postanowienia. Postanowienia tworzą praktyczne życie wewnętrzne. Mają się one ujawniać codzień w naszych pragnieniach, myślach i uczynkach.

Rozważanie samo swych wad i braków nie by powiedzieć sobie: Poprawię się. — to jeszcze mało. Trzeba sobie na codzień określić, z czego się chce poprawić: z myśli brzydkich, z uczynków nieskromnych, z lenistwa, z kłamstwa, z nieposłuszeństwa, z obmowy, z niedbalstwa w modlitwie. Przez cały tydzień, przez miesiąc, przez rok będę codziennie walczył z jedną wada, aż ją wyrzucę z duszy. Św. Franciszek Salezy kilkanaście lat pracował, by opanować swoją popędliwość i gniewliwość. Tak samo i ja nie spoczne, aż wyniszczę w duszy mą główną wadę. Codzień przypomnę sobie przy rannej modlitwie zrobione postanowienie; codzień zastanowię się wieczór, lub w wolnej chwili, czy je spełniłem; nie zrażę się niepowodzeniami; będę szukał pomocy w modlitwie.

Częste zmienianie postanowień jest złe. Należy trwać przy jednem dotąd, aż się je doskonale wykona. Wytrwałość zapewnia wygraną.

Najłatwiejszym sposobem prowadzenia życia wewnętrznego to użycie częstej spowiedzi. Przy każdym rachunku sumienia trzeba wglądnąć głęboko w swą duszę i w swe postanowienia. Czy już było dobrze, czemu nie było lepiej, co najbardziej dokucza, w czem się najczęściej upada. Postanowienie musi być takie: Od tej spowiedzi do następnej pracować będę codzień nad tą wadą, nad wykorzenieniem tego grzechu. Codzień przypomnę sobie postanowienie, a przy następnej spowiedzi zbadam, jak je wykonałem. Będę się starał codzień zrobić rachunek sumienia z tego, czy wykonałem postanowienie.

Oto prosty i łatwy sposób prowadzenia życia wewnętrznego. Resztę dopowie spowiednik, który powinien być obrany możliwie na stałe, by poznał stan naszej duszy i mógł ją prowadzić ku Bogu.

Jeśli ludzie mimo częstych spowiedzi nie poprawiają się, to dlatego, że nie robią szczegółowych postanowień i nie mają szczerej woli, by się przyłożyć do walki duchowej.

Każde usłyszane kazanie, każdy dobry przykład, każda dobra książka winny nam być okazją do roztrząsania naszego sumienia. Trzeba ciągle pytać: A jak ja robię?

Życie wewnętrzne można zacząć każdego roku i każdego dnia. Tu nigdy nie jest za późno. Nowy rok jednak jest dobrą okazją, by wejść w siebie, przypatrzeć się, co było w przeszłości i by ułożyć przyszłość tak, by złączyła nas z Bogiem na wieczność. Amen.

Z wiarą i otuchą

wstępujemy w rok nowy, rok 1934, a 66 naszego wydawnictwa. Wstępujemy z wiarą w lepszą przyszłość, bo jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Ojczyznę naszą do bytu niepodległego, i nadal nie zapomni o niej, jeśli my o niej pamiętać będziemy. Bo nie swary osobiste ale dobro ogółu nam na oku mieć się należy. Wierzymy zaś, że to dobro zwycięży, bo na niem błogosławieństwo Boże.

Z otuchą też wstępujemy w rok nowy. Budzi się duch narodu, duch praworządności i prawdziwej miłości ojczyzny, który nie boi się walki z trucicielami ludu i grabarzami własnej Ojczyzny.

Zdrowy zaś ten duch narodu przezwycięży wszystko i powiedzie Polskę ku szczytom sławy i potęgi, o jakiej marzył nieśmiertelny nasz wieszcz Zygmunt Krasiński, pisząc te słowa:

„...i wstaniesz na nowo,
a wstaniesz królową
słowiańskich pól..."

Chociaż kłębią się bowiem tu i owdzie groźne chmury na widnokręgu politycznym naszej młodej państwowości, — to mimo wszystko ani na chwilę nie zawahamy się wierzyć, że Polska doznaje szczególnej łaski Bożej, bo ma do spełnienia wielką a szczytną misję, misję pokoju, misję godzenia powaśnionych narodów.

Z wiarą i otuchą więc rozpoczyna ten rok nowy „Katolik", który nic więcej nie pragnie, jak wzmocnić w Was, mili Czytelnicy, tę wiarę w lepsze jutro, w zwycięstwo dobrego, abyście nabrali otuchy i zapału i pogodnem okiem a radosnem sercem spoglądali w rozwój kraju i narodu, służąc dobrej sprawie na każdym kroku. Nie należy się zniechęcać chwilowem niepowodzeniem, wszak bez woli Boga — jak powiedział Chrystus — nawet włos jeden nie spadnie z głowy człowieka.

Zatem rozpędźcie mroki, wyrzućcie fałsz i zło, rozradujcie serca Wasze, wszak przyszłość nasza, a nam dane ukształtować ją wedle woli naszej; hasłem zaś jej jedno tylko

Bóg i Ojczyzna!

Hasłem tem zaś kierował się „Katolik" od samego początku swego istnienia, starając się utrwalić je w miljonach serc waszych czytelników. I dzisiaj — po 66 latach wytrwałej pracy dla dobra ludu i ziemi ojczystej — gazeta nasza stała się poprostu jedną z głównych ostoi katolicyzmu na Śląsku i będzie nią, póki lud polski wiernie będzie stał przy wierze ojców swoich tej najcenniejszej spuściźnie po dziadach i pradziadach, bez której niemasz Polski prawdziwej i trwałej.

Na nowy rok.

O wielki Boże, co w wieczności trwasz
I słyszysz serc sierocych bicie,
Przy biednem sercu postaw świętą straż
I rozświeć łaską nasze życie!

Niech wstanie wszędzie cichych ofiar cud,
A zginie szałów zgubny przepych,
Niech będzie plenny nasz serdeczny trud
Bez trwogi i szamotań ślepych.

Niech rośnie wzwyż zapału święty pleń
I zginie marnie zniechęcenie
Po długiej nocy niechaj wstanie dzień,
Co zniszczy urok i lęk i cienie.

Cóż szkodzi, że niejeden w drodze padł,
I ból nas porwał w swą obrożę,
Trzymając mocno tyle długich lat —
Nie złamie ból, boś z nami Boże!

Przy naszej duszy postaw świętą straż
O wielki, miłosierny Boże,
Ku blaskom wiary iść nam wszystkim każ,
I rozpal swej miłości zorze!

X. Ewaryst Nawrowski.

Św. Sylwester, papież.

(31 grudnia).

Ostatni dzień starego roku jest poświęcony pamięci wielkiego świętego papieża Sylwestra, który to nawrócił cesarza Konstantyna Wielkiego do chrześcijaństwa i prawdopodobnie od niego otrzymał w darze tak zwane dziedzictwo Piotrowe — (Patrimonium Petri). Umarł on 31 grudnia 335 r. (stąd też wieczór św. Sylwestra).

W dniu tym odprawiają się w wielu kościołach solenne nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, aby Pana Boga za wszystkie nam świadczone łaski podziękować i o nowe na rok przyszły prosić. W tej myśli śpiewa Kościół na zakończenie uroczysty hymn: „Te Deum laudamus — Ciebie Boże chwalimy".

Hymn ten pełen wzniosłych myśli i uczuć, ułożył św. Ambroży, biskup Mediolanu z św. Augustynem, gdy w roku 386 św. Augustyn, sławny nauką i genjuszem, do Boga się nawrócił i od św. Ambrożego chrzest św. odebrał.

*

Bardzo dużo różnych zwyczajów i wesołości łączy się w Polsce z obchodem wigilji Nowego Roku, w ostatni wieczór roku starego. Nikt nie spędza tej chwili samotnie. Zbierają się na ten wieczór rodziny, bliżej sąsiadujące na wsi, kółka przyjaciół w miastach, gromadzi się młodzież wiejska u ludu, aby wesoło i przy jasnem ognisku, wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary.

Dziewczęta czynią wróżby zamążpójścia, jak w wigilję św. Andrzeja. Jest bowiem między dniami temi ten związek, że św. Andrzej zakończa rok kościelny. Było mniemanie, że dziewica, która w wigilję Nowego Roku doczeka północy, i wpatrując się przy świetle dwu świec jarzących w zwierciadło, ani razu nie obejrzy się za siebię, ujrzy w zwierciadle poza sobą postać przyszłego małżonka. — Dziewczęta płatają figle chłopcom i nawzajem. — Więc wciągają brony na kominy domów, drzwi podpierają klocem drzewa. Przebierają się za cyganki i cyganów, oprowadzających niedźwiedzia, który zaleca się do dziewcząt.

Uprzywilejowaną potrawą na ostatnią wieczerzę roku jest łemieszka z mąki pszennej, żytniej lub hreczanej. Gotują jej sporo. Młodzież przy spożywaniu uderza się nawzajem łyżkami po policzkach a potem sąsiadom okna maże z nadwórza, a to, jak mówią, na znak, żeby w ciągu nowego roku mieli wszyscy usta i domu pełne chleba. Wieczór ten nazywa się szczodrym, a winszowanie po domach zowie się chodzeniem po szczodrach, szczodrówkach, za „nowem latkiem". Na Rusi szczodry wieczór nazywają także „bohaty weczer". Młodzież kolęduje tak samo poprzebierana za cyganów, dziadów i zwierzęta, których głos naśladuje. Obszedłszy wieś całą i nazbierawszy podarków, wracają w umówione miejsce, poczem jedna z dziewcząt, obrana gospodynią, przy pomocy innych sporządza ucztę, a ochocza zabawa przeciąga się do późnej nocy.

Nowy Rok powinien zastać bochen chleba na stole gospodarza, jako znak obfitości tego daru Bożego, który przez rok cały nie powinien schodzić z jego stołu, ale wraz z solą, przysłonięty bielonym ręcznikiem, służyć na powitanie i posiłek dla gościa i ubogiego. Przy powitaniu w Nowy Rok obsypywano się owsem na znak pożądanej obfitości ziarna wszelkiego, a ci, co obchodzili z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na każdy róg stołu sypali jego szczyptę, aby tak wszystkie rogi założone były chlebem.

Jest powszechny w Polsce zwyczaj żartobliwego kradzenia rzeczy w ten wieczór i wykupywania takowych nazajutrz. Za wykupne młodzież wyprawia biesiadę w dniu noworocznym. Mówią, że aby rok nowy był pomyślny, potrzeba nazdobywać cudzych rzeczy, zakończając rok stary. Zwyczaj ten powszechny niegdyś u możnej szlachty, licznych krotochwil był powodem.

Z opisu powyższego widzimy, iż w całym narodzie przechowywała się jakaś przedwiekowa tradycja słowiańska o dobrej wróżbie na rok nowy gdy jego przedświt zastaje dom napełniony zdobyczą. Dochowany zwyczaj ludu jest tylko echem tej tradycji.

*

Czy rok był suchy, czyli było błoto
Nigdy w Sylwester nie będzie padało złoto.

*

Czy kur zapieje czyli nie — na grzędzie,
Przecież w Sylwestra koniec roku będzie.

*

Św. Sylwester rok stary z nowym rokiem styka
Nowy wprzód się wysuwa, a stary w tył zmyka,
Dobrze robi z nich jeden, dobrze robi drugi,
Jeśli sobie wzajemnie oddawszy przysługi,
Młody długów nie zrobi, stary spłaci długi.

Nowy Rok

czyli

Uroczystość Obrzezania Pana Jezusa.

(1 stycznia).

Osiem dni po narodzeniu Pana Jezusa czyli 1 stycznia obchodzimy Nowy Rok czyli uroczystość Obrzezania Pana Jezusa. Z dniem tym zaczyna się rok nowy wedle rachuby chrześcijańskiej, przejętej od starożytnych Rzymian, którzy również z pierwszym styczniem rok obywatelski czyli cywilny rozpoczynali.

Pierwszy miesiąc w kalendarzu rzymskim zwał się Januarius; nazwa ta wzięta była od bożka Janusa, mającego dwoistą twarz; każdą z nich patrzał w inną stronę. Jedną — starą — żegnał on rok stary, młodą zaś witał rok nowy. Polska nazwa styczeń pochodzi od tego, że w tym miesiącu styka się rok stary z nowym.

Nie wszystkie ludy tak rok zaczynały. Żydzi (dziś jeszcze) i Chaldejczycy zaczynali rok od września, Egipcjanie także od września, Grecy od grudnia, Mahometanie (Turcy) zaczynają go od 16 lipca.

Uroczystość Obrzezania Pańskiego przypomina nam, że ósmego dnia po narodzeniu został Pan Jezus wedle przepisu Mojżeszowego obrzezany i dano mu przytem święte imię Jezus.

Dnia 1 stycznia czcili Rzymianie bożka Janusa (zobacz wyżej), sławnego niegdyś króla we Włoszech i boginię Strenę. W tym dniu posyłali sobie też wzajemnie podarunki i życzenia pomyślności

na rok następujący. Ten ostatni zwyczaj Rzymian zdaje się dał początek zwyczajowi naszemu powinszowań i życzeń, jakie w dzień Nowego Roku na znak uszanowania i miłości jedni drugim składamy.

Pierwszy dzień stycznia, w którym sobie niegdyś wzajemnie dawano podarki, nazywali łacinnicy (Calendae Januarii), stąd też Polacy nadali podarkom, które tego dnia wzajemnie otrzymywali, nazwę kolendy.

Królowie polscy na Nowy Rok dawali wszystkim dworzanom swoim nieraz cenne podarki, gdy ci winszowali im „nowego lata". Starzy Polacy Nowy Rok witali słowami: „Bóg cię stykaj", co znaczyło polecenie opiece Bożej. Kapłan w kościele po kazaniu winszował parafjanom i kolatorowi Nowego Roku, a po nabożeństwie sam przyjmował powinszowania na plebanji.

Wiedziano wogóle komu czego życzyć, więc umysł i grzeczność, cześć lub wdzięczność, serce i afekt sąsiedzki, siliły się na dowcip. Dzieci i żaczkowie szkolni prawili rodzicom i nauczycielom powinszowania prozą lub rymem, po polsku lub po łacinie. Gdy dawniej szkoły mieściły się przy klasztorach, bywało wiele ubogich dzieci, które uczono tam bezpłatnie i dawano im mieszkanie, a poczciwi ludzie żywili. Wyrobił się więc zwyczaj, że ci uczniowie przychodzili codziennie z własnemi garnuszkami po obiad lub wieczerzę, a na Nowy Rok, zebrawszy się w gromadki, obchodzili wszystkie domy, winszowali „nowego lata" i starali się zaśpiewać coś takiego, coby domowników rozśmieszyło i zabawiło.

Gdy zaczęto przy kościołach wiejskich uczyć dzieci kmiece czytania, zaczęła też naśladować uczniów miejskich dziatwa wiejska, chodząc po chatach i do dworu „za nowem latkiem", winszując i zbierając w podarkach smaczne kąski na biesiadę wieczorną. Powinszowania dzieciaków zastosowały się do rolników, więc słyszymy:

Żeby wam się rodziło:
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rękawica,
bób — jak żłób,
owies — jak skopiec,
len — jak pień.

Nietylko dziatwa drobna chodzi po wsiach winszować Nowego Roku, ale i dorośli. W niektórych okolicach chodzą „draby" po „nowem lecie", poprzebierani cudacznie za cyganki. Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt, kolędnicy noworoczni, dla dodania wesołości i pobudzenia szczodroty po domach, oprowadzali młodego wilka, niedźwiadka lub tura. W braku żywych tych zwierząt przebierano się w ich skóry, a stąd powstało stare przysłowie: „biega by z wilczą skórą po kolędzie". W braku skór przebierają się w kożuch, odwrócony włosem do góry, lub w worek z naśladowaną z drzewa głową kozią.

*

Na Nowy Rok,
Przybyło dnia na zajęczy skok.

*

Nowy Rok nastaje,
Każdemu ochoty dodaje.

*

Nowy Rok pogodny,
Zbiór będzie dorodny.

*

Gdy Nowy Rok mglisty,
Jeść ci będą glisty.

*

Kiedy przyjdzie Nowy Rok,
Już ku wiośnie bliski krok,
A Trzech Króli —
Każdy się do pieca tuli.

*

Czy mroźno było, czy nie — na pierwszego,
Zawsze drugiego stycznia będzie Makarego.

*

Kiedy styczeń najostrzejszy,
Tedy roczek najpłodniejszy.

*

Na Nowy Rok jeślić jasno,
i w gumnach też będzie ciasno.

Cudowna noc.

(Legenda).

(Dokończenie.)

— Nie mogę ci powiedzieć tego — odparł nieznajomy — jeżeli sam nie przejrzysz.

I oddalił się śpiesznie, aby prędzej rozpalić ogień w swojej chacie i ogrzać żonę i dziecko.

Zaciekawiony pasterz poszedł za nim. Chciał się przekonać, co to wszystko znaczy, i zrozumieć te dziwy.

Postępował więc za nieznajomym, aby wejść tam, gdzie on wejdzie.

I przekonał się wkrótce, że nie miał on nawet chaty, a jego żona i dziecko znajdowały się w skalnej grocie, gdzie nie było czem przykryć zimnego i wilgotnego kamienia.

Zdumiał się znowu pasterz i, chociaż był twardego serca, uczuł litość na widok niemowlęcia, któremu przecież musiało być zimno w tej wilgotnej, ciemnej jaskini. Wzruszony, śpiesznie rozwinął węzełek, wyjął z niego miękką, białą skórę jagnięcia i podał ją obcemu, żeby otulił nią biedne dzieciątko.

Ale zaledwie spełnił ten czyn miłosierny, gdy otwarły się jego oczy i ujrzał, czego dotąd nie mógł widzieć, i usłyszał, czego nie mógł usłyszeć dotąd.

Ujrzał dokoła siebie roje skrzydlatych aniołków, pełna ich była grota, w której promieniało światło, a wszystkie grały na srebrzystych lutniach i śpiewały cudną pieśń o Zbawicielu, który narodził się właśnie tej nocy, ażeby zbawić świat.

Wtedy zrozumiał wszystko: dobroć zwierząt i rzeczy martwych, radość wszelkiego stworzenia na świecie.

Jakież cuda teraz oglądał! Nietylko grota pełna była blasku, słodkiego śpiewu i jasnych postaci aniołków, ale widział ich wszędzie: w powietrzu, na górze, wysoko na błękicie; inne przesuwały się tłumem po ziemi, z lutniami w ręku, o skrzydłach srebrzystych; inne, przechodząc drogą, stawały przed grotą i zaglądały do niej, aby spojrzeć na dziecinę.

Radość i szczęście nad ziemią jaśniały, wokoło śpiew brzmiał i granie a pasterz widział i słyszał to wszystko wśród ciemnej, chłodnej nocy, w której przedtem nic dojrzeć nie mógł.

Wtedy padł na kolana i w gorących słowach dziękował Bogu za to, że przejrzał, że zobaczył.